

Jak przez żołądek trafiłem do serca ukochanej?

czyli romantyczne opowiadanie gastroseksualnego studenta



Znawcy mówią, że korzyści ze studiowania to nie tylko zdobycie wiedzy przedmiotowej, ale też całokształt życiowego rozwoju człowieka. Myślę, że tak jest zwłaszcza wtedy, kiedy studiuje się w innym mieście i trzeba samemu zadbać o zakwaterowanie i zaopatrzenie. Dla mnie samo szukanie pierwszej stancji było wyzwaniem. W końcu jednak znalazłem czteropokojowe mieszkanie w starej kamienicy z wolnym miejscem w pokoju męskim. Mieszkało w nim już trzech studentów i trzy studentki. Podobał mi się ten koedukacyjny charakter mieszkania. Oprowadzał mnie po nim niewiele starszy od nas właściciel:

- Proszę zobaczyć, jaka ta kuchnia jest duża. Tu nie tylko można przygotować posiłek, zjeść, ale też pogadać ze współlokatorami i pooglądać telewizję - zachwalał.

- A gdzie jest łazienka? - dopytywałem.

- Dwa prysznice mają wejście wprost z kuchni, to przerobione spiżarnie. A duże umywalnie są we wszystkich ubikacjach dostępnych z korytarza - objaśniał właściciel.

Przeszliśmy więc do korytarza, gdzie najpierw zobaczyłem umywalnie, a potem właściciel otworzył jeden z pokoi.

- A to jest pokój, który będziesz dzielił - pokazał na łóżko i biurko pod lewą ścianą. - Proszę zobaczyć, ile tu miejsca - mówił z dumą.

Mieszkanie mi się spodobało i szybko dopełniłem formalności z właścicielem.

Gdy się rozpakowywałem, do pokoju wszedł mój współlokator.

- Witam nowego kolegę. Jestem Jan.

Zaraz też usłyszałem krótką charakterystykę społeczności w jakiej się znalazłem.

- Wszyscy mieszkają w pokojach dwuosobowych, za wyjątkiem Diany, która zajmuje tę jedynekę przy wejściu.

- To ta dziewczyna może przyjmować gości bez ograniczeń - zażartowałem.

- Oj, to nie znasz Diany. Nawet jej chłopak wchodzi do jej pokoju rzadko i na krótko.

Wkrótce poznałem Dianę i jej zachowanie zdawało się potwierdzać opinię o traktowaniu wszystkich na dystans. Przyznam, że zaintrygowała mnie i chciałem ją lepiej poznać. Niebawem też nadarzyła się taka sposobność.

Okazało się, że bardzo dobrze wybrałem kierunek studiów, gdyż nie miałem żadnych trudności w zdobywaniu kolejnych zaliczeń. Miałem więc trochę wolnego czasu i tuż przed świętami przeznaczyłem go na pieczenie piernika. Nie zapomnę miny Diany, kiedy wychodząc spod prysznica szczelnie opatulona szlafrokiem, poczuła zapach świeżego wypieku. Niestety ciasto jeszcze nie wystygło i nie było pokrojone, więc nie mogłem jej poczęstować.

- Weź proszę. Spróbuj! - mówiłem z lekkim drżeniem głosu, kiedy po pół godzinie przyniosłem kilka kawałków na

talerzyku do jej pokoju.

- Ach, dziękuję. Wejdz. Czemu się tak trudzisz? - dziewczyna podniosła na mnie zdziwione, a zarazem pełne wdzięczności oczy.

- Największa przyjemność z pieczenia to możliwość poczęstowania głodnego - śmiałem się szeroko.

- Siadaj proszę. Jesteś tu nowy i w ogóle cię nie znam.

Poczułem się zaszczycony tym zaproszeniem, ale wcale mnie to nie onieśmieliło.

- Skąd przyjechałeś?

- Z samych Mazur. Taka mała miejscowość za Olsztynem.

- Znasz tu kogoś?

- Zupełnie nikogo. Z wszystkim sam muszę sobie radzić, ale już się oswiam. A ty od dawna tu jesteś?

- Też niedawno przyjechałam, ale mam tu wielu znajomych i świetnie się czuję.

I rozmowa potoczyła się dalej. Diana w moich oczach zyskała miano osoby nadzwyczaj miłej i otwartej. Kiedy się rozstawaliśmy, miałem poczucie niedosytu. Przy drzwiach minąłem się z jej chłopakiem. Następnego dnia wracałem późno i wchodząc do bramy kamienicy znowu natknąłem się na chłopaka Diany. Tym razem przeszył mnie zimnym spojrzeniem i zaczął:

- Czy mógłbym mieć do ciebie prośbę?

- Słucham.

- Zostaw moją dziewczynę w spokoju. Ona nie jest dla ciebie.

Zbaraniałem. Czyżby on sobie myślał, że staram się o względy Diany? A może wywnioskował to z rozmowy z Dianą? A to ciekawe.

- Nie zwykłem słuchać rad przypadkowych przechodniów w sprawie doboru moich znajomych - odpowiedziałem.

Chłopak Diany coś odburknął groźnie i poszedł w swoją stronę.

Tak jak wszyscy wyjeżdżałem na święta, ale musiałem powrócić jeszcze przed Sylwestrem. W mieszkaniu zastałem tylko Dianę. Powitała mnie zachmurzona, więc nie zwracałem jej głowy swoimi sprawami. Po południu jednak zajrzała do mnie i zagadała niespodziewanie:

- Planowałam Sylwestra z chłopakiem, ale on się rozchorował na grypę jelitową, więc spędzę ten wieczór przed telewizorem w kuchni. Nie będę ci przeszkadzała?

- Ależ skąd! Mnie jakoś też nie wyszło, więc jeśli można to ci potowarzyszę.

- Będzie mi miło. Zatem do jutrzejszego wieczora - pożegnała się i wyszła.

Z samego rana energicznie wziąłem się za przygotowania do sylwestrowego wieczoru i odwiedziłem kilka sklepów spożywczych. Już po południu w kuchni rozchodziły się rozmaite zapachy. Diany nie było, więc mogłem spokojnie zajmować się gotowaniem. Kiedy przyszła wieczorem, ze zdziwieniem zareagowała na uroczyście zastawiony stół:

- A co to?

- Pomyślałem, że należy nam się jakieś smakowite pożegnanie Starego Roku i powitanie Nowego.

- Co za niespodzianka! Ale dlaczego się tak trudziłeś?

- Bo to lubię i lubię patrzeć jak kogoś to cieszy.

Najpierw jedliśmy więc pieczonego indyka z owocami, a później przez cały długi wieczór objadaliśmy się muffinkami, które wcześniej upiekłem. Byliśmy tak zajęci sobą, że niewiele pamiętam z programu telewizyjnego. Około północy, zaraz po toaście, poprosiłem Dianę do tańca. I tak bez wielkiej sali też mieliśmy namiastkę sylwestrowej nocy.

Kilka dni później chłopak Diany czekał na mnie pod kamienicą. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego, a ton głosu zdradzał podenerwowanie:

- Prosiłem cię grzecznie kilka dni temu. A ty nie posłuchałeś. Chodźmy gdzieś na ubocze.

Sytuacja była jasna. Wskazałem mu dziurę w płocie prowadzącą na plac po spalonym tartaku. Zaatakował pierwszy, ale udało mi się zrobić unik. Jednak kolejny cios trafił mnie w żołądek. Też mi się udało wymierzyć mu kilka solidnych uderzeń, jednak ogólnie przebieg walki był remisowy. Obydwaj wyszliśmy z niej posiniaczeni i podrapani.

Kiedy wróciłem na stację, nie udało mi się uniknąć spotkania z Dianą.

- Co ci się stało?

Mruknąłem coś o podchmielonych wyrostkach, a następnie poddałem się zabiegowi opatrywania ran. Diana zajęła się mną tak troskliwie, że w pewnym momencie byłem wdzięczny losowi za doprowadzenie do tej bójkii. W jej pokoju spędziłem znacznie więcej czasu niż kiedykolwiek.

Dwa dni później przyrządziłem sobie tosty z jajkiem po żydowsku, kiedy Diana weszła do kuchni i raczej stwierdziła niż zapytała:

- To mój "były" cię pobił.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, że powiedziała "były". Tymczasem Diana stwierdziła:

- Pyszne śniadanie.

- Jeśli spełnisz moją prośbę to cię poczęstuję - tym razem postanowiłem nie być bezinteresownym.

- A co to za prośba? - Diana była jednak ciekawa.

- Umówisz się ze mną do kina - skończyłem niepewnie.

Diana już bez pytania wzięła tosta prosto do ust.

-To może jutro? Masz wolny wieczór?

Kiwnęła tylko potakująco głową i pokazała na palcach szóstkę.

Kiedy po kinie wracaliśmy do siebie na stację, Diana otwierając drzwi do mieszkania, przyłożyła palec do ust i wskazała mi swój pokój.

Wczesnym rankiem wymknąłem się i po porannej toalecie wziąłem za przyrządzenie śniadania. Tym razem z bogato doprawianym omletem po cichu wśliznąłem się do pokoju Diany i postawiłem talerz na stoliku, tuż przy jej głowie. Diana po chwili obudziła się i spoglądając na mnie z uśmiechem wdzięczności, zabrała się za konsumpcję. Znajomość z Dianą dalej się rozwija, a ja nadal lubię sprawiać jej drobne prezenty kulinarne, które cieszą nas obydwoje.

Autor: Andrzej P Urbański

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl